Nr. 122. Kraków, Wtorek 28 Maja 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 15.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku**; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hersz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukulińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pissa; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Wybory sejmowe.

Podniesiona świeżo przez prof. Obalińskiego myśl, iż należy koniecznie przy wyborach sejmowych starać się o to, aby przez wprowadzenie paru lekarzy do Sejmu dać sprawom zdrowotnym liczniejsze niż dotąd, zawodowe przedstawicielstwo — pobudza w ogóle do zastanowienia się nad kwestyą składu Sejmu pod względem zawodowym. W chwili, gdy już tu i owdzie poczynają się wyłaniać kandydatury poselskie, sprawa ta będzie bardzo na czasie. Sejm powinien być nie tylko wiernem odbiciem, obrazem swego społeczeństwa, powinien nie tylko obejmować w dostatecznej liczbie reprezentantów całej ludności z jej różnorodnemi składnikami — on powinien jako przodownik kraju, obejmować w sobie przedstawicieli tych wszystkich czynników cywilizacyjnego postępu, które na rozwój kraju się składają. A to z tej zupełnie praktycznej przyczyny, że w Sejmie mogą, raczej powinne, wchodzić na porządek dzienny różnorodne wnioski i projekta, które na działalność owych czynników mogą wywrzeć wpływ bardzo poważny, a które do należytego załatwienia wymagają koniecznie zawodowej znajomości rzeczy. Zostawiamy tu zupełnie na uboczu kwestye polityczne, mówimy o sprawach najściślej praktycznych.

Jakiż był skład ostatniego Sejmu pod względem zawodowym? Lekarz był jeden (drugi poseł, mający stopień doktora medycyny, dawno zarzucił praktykę i zalicza się ściśle do kategoryi właścicieli dóbr), techników dwóch, właścicieli mniejszych realności trzech (dwóch miejskich, jeden wiejski), notaryuszy dwóch, profesorów szkół średnich dwóch, publicystów dwóch, literatów dwóch, bankowych urzędników i dyrektorów pięciu, urzędników sądowych sześciu, profesorów uniwersytetu dziesięciu, urzędników administracyjnych jedenastu, adwokatów jedenastu, duchownych czternastu, **w ł a ś c i c i e l i d ó b r** 80 (do nich zaliczony także jeden większy dzierżawca).

Taki był obecny skład Sejmu. Dodać zaś musimy, że n. p. gubernatora Laenderbanku, tudzież b. dyrektora Banku krajowego, chociaż obaj są właścicielami dóbr, liczyliśmy do bankierów, namiestnika, tudzież ministra Zaleskiego liczyliśmy do urzędników, chociaż także są właścicielami — i pomimo tak skrupulatnego oddzielenia wszystkiego, co wskazuje na inny specyalny zawód, pozostało nam jeszcze zawsze 80 **w ł a ś c i c i e l i w i ę k s z y c h p o s i a d ł o ś c i z i e m s k i c h.** Jest to stosunek, który z pewnością nie powtórzy się w żadnem innem ciele reprezentacyjnem i parlamentarnem. Obok tej przewagi większej własności, jakże np. rażąco odbija fakt, że w Sejmie nie ma **a n i j e d n e g o p r z e m y s ł o w c a**, — że **l e k a r z** jest tylko jeden, a gdyby nawet liczyć dwóch, to jeszcze jest cyfra śmiesznie mała; że **t e c h n i k ó w** jest tylko dwóch; profesorów gimnazyalnych tylko dwóch (obaj Rusini). A przecież Sejm ma do załatwienia liczne sprawy przemysłowe i przemysłem się opiekuje, ma liczne kwestye zdrowotne, ma sprawy techniczne (budowa dróg, melioracye, regulacye i t. p.) zajmuje się i zajmować się powinien sprawami szkół średnich i t. p. i t. p. — A przecież w wielkiej własności nie koncentruje się wyłącznie interes całego kraju i niepodobieństwem jest żądać od tej wielkiej własności, aby ona podołać mogła nie tylko politycznym, ale i wszelkim innym specyalnym zadaniom Sejmu. Lekarz, technik, przemysłowiec, profesor, to najważniejsze w kraju czynniki postępu, oświaty, zdrowia, dobrobytu — tych zaś w Sejmie albo nie mamy, albo w tak małej liczbie, że i wspominać o tem nie warto. W tym też składzie Sejmu tak bardzo jednostronnym, w tem zdaniu wszystkiego na barki jednych ludzi, leży jedna z ważniejszych przyczyn bezpłodności Sejmu. I dlatego wyborcy usilnie dążyć powinni do tego, aby ten skład Sejmu uległ obecnie poważnej zmianie.

Nowy Sącz, 24 maja.

Na dzień dzisiejszy, godzinę 4 po południu, sproszone były w Nowym Sączu dwa zebrania w sprawie wyborów z tutejszej małej własności. Jedno sproszone było przez delegata komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek, p. rejenta **L i p i ń s k i e g o**, a byli nań zaproszeni wszyscy mężowie zaufania tegoż komitetu na powiat nowo-sądecki, z przybraniem innych, godnych zaufania obywateli. Drugie zebranie było sproszone przez prezesa Rady powiatowej dr. Gustawa **R o m e r a**, który z ramienia komitetu centralnego i razem z członkami Rady powiat. utworzył komitet przedwyborczy.

Delegat komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek, działając w myśl uchwał wiecu, które nakazują starać się o porozumienie z organami komitetu centralnego, — udał się do dra Romera i przedstawił mu potrzebę takiego porozumienia, które też szczęśliwie przyszło do skutku, — komitet powiatowy bowiem zaprosił na swe zebranie **w s z y s t k i c h**, zaproszonych przez dra Lipińskiego, którzy jeszcze w komitecie powiatowym nie zasiadali. Ta obopólna gotowość do porozumienia zyskała ogólne uznanie. Powstał w ten sposób komitet przedwyborczy powiatowy, złożony z członków Rady powiatowej, z osób przez nią przybranych i z mężów zaufania komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek — i śmiało twierdzić można, że były tam reprezentowane wszystkie warstwy ludności z powiatu.

Po otwarciu posiedzenia, któremu przewodniczył dr. Romer, zabrał głos p. Lipiński, ażeby odczytać i zalecić zgromadzeniu program wiecu miast i miasteczek. Po krótkiej rozprawie nad ustępem 7 (reforma wyborcza) zgromadzenie w myśl wniosku dra **O l s z e w s k i e g o** przyjęło program ten do wiadomości.

Przewodniczący wezwał następnie do czynienia wniosków i zgłaszania kandydatów, na co dosyć licznie zgromadzeni włościanie oznajmili, że chcą się jeszcze między sobą naradzić, że mają na wtorek sproszone własne zgromadzenie i chcą wybrać włościanina.

Następnie wystąpił dotychczasowy poseł z dawnego okręgu Nowy-Sącz Grybów, p. Władysław **Ż u k S k a r s z e w s k i** i złożył sprawozdanie z czynności poselskich, w którem podniósł starania swe o ogniotrwałe tanie krycie chat włościańskich, o dachówki falcowane, o sól bydlęcą itp. G. **G e d e l** stawia kandydaturę tutejszego adwokata dra **O l s z e w s k i e g o**, który w jędrnym a pięknym wywodzie starał się określić stanowisko poselskie i oświadczył, **że zgadza się na program wiecu miast i miasteczek** i ewentualny wybór przyjmie. Włościanie postawili ze swego grona kandydaturę wójta z Siedlec, **C h r z a n o w s k i e g o**, który oświadcza, że przyjmuje kandydaturę, a tylko wtedyby się od niej cofnął, „gdyby się znalazł ktoś mędrszy odemnie“. P. **L i p i ń s k i** popiera kandydaturę dra **O l s z e w s k i e g o**. Gdy nikt dalszych kandydatów nie zgłaszał, ponowili włościanie wniosek o odroczenie głosowania. Mimo to jednak przewodniczący zarządził próbne głosowanie, — co się nie dobrze stało, bo może włościan zrazić. Otrzymali: dr. Olszewski 16 głosów, Żuk-Skarszewski 15, Chrzanowski 4, Romer 2, Znamirowski 1, Góralczyk 1, — jedna kartka próżna. Przystąpiono do drugiego głosowania, którego wynik był: dr. Olszewski 17, Skarszewski 16, Lipiński 2, jedna kartka próżna.

Przewodniczący poddał pod głosowanie, czy wynik ten uważać za próbny, czy za stanowczy, — a jakkolwiek włościanie oznajmili, iż żądają odroczenia i zaczęli wychodzić, postanowił przewodniczący przedstawić ten wynik komitetowi centralnemu do rozstrzygnięcia, t. j. do zatwierdzenia jednego z tych dwóch kandydatów. Mamy jednak nadzieję, że komitet centralny w tym składzie rzeczy rozstrzygać nie będzie, ale, że zwołanem zostanie ponowne zgromadzenie dla dalszego stawiania kandydatów.

Jasło, 26 maja.

Dnia 24 b. m. odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego, na którem pierwotny komitet wzmocniono przez przybranie 20 członków, tak że komitet przedwyborczy powiatowy liczy obecnie 75 członków. Uchwalono dalej zwołać za dni 14 uzupełniony już komitet powiatowy i **z a w e z w a ć k a n d y d a t ó w** do **o s o b i s t e g o s t a w i e n i a s i ę c e l e m w y z n a n i a w i a r y p o l i t y c z n e j i z a p a t r y w a ń s w o i c h n a s p r a w y k r a j o w e.** Przy tej sposobności słyszeliśmy kilku włościan występujących z bardzo trafnemi argumentami przeciwko wyłącznemu a przynajmniej przeważnemu oddaniu mandatów z gmin w ręce właścicieli większych posiadłości, przyczem bardzo gorzkie czyniono wyrzuty tak z powodu sposobu zdobywania tych mandatów jak i co do sposobu ich wykonywania. Przed wyborami — mówiono — pochlebiają nam, ściskają nas za ręce, przypijają do nas; po wyborze głosują za chłostą cielesną sług wiejskich. Zarzuty te oczywiście nie do wszystkich się stosują — ale niestety wielu jest takich, którzy na nie całkowicie zasłużyli. Zwracali się nawet włościanie wprost do dotychczasowego posła hr. Mycielskiego z prośbą, aby raczył zwrócić swoje zabiegi w inną stronę, bo włościanie solidarnie trzymać się będą i na kogo innego głosować.

Gazeta Przemyska pisze:

„Komitet centralny lwowski zamianował mężami zaufania dla wdrożenia akcyi przedwyborczej włościańskiej w **p o w i e c i e p r z e m y s k i m** pp. dra Czaykowskiego, hr. Krukowieckiego, Bittersckiida i Prokopowicza. P. hr. Krukowiecki oświadczył, iż do wyborów mięszać się nie będzie i upoważnienia komitetu centralnego nie przyjął. Pozostali trzej inni mężowie zaufania zwołali na dzień 20 bm. do sali Rady powiatowej zgromadzenie poufne kilku obywateli, na którem omawiano sprawę wyborów. Obecni wszyscy wyrazili zapatrywanie, że najodpowiedniejszym kandydatem na posła z mniejszych posiadłości przemyskich jest ks. Adam Sapieha, jeżeli tylko mandat ten zechce przyjąć. W celu uproszenia ks. Adama Sapiehy do przyjęcia kandydatury wydelegowano wice marszałka Rady powiatowej p. dra Czaykowskiego, który na zgromadzeniu komitetu w przyszłą niedzielę odbyć się mającem zdać ma sprawę z poruczonej mu misyi. Do ściślejszego komitetu przedwyborczego weszli pp. dr. Czaykowski, Drużbacki i Bitterschild. Do narad tych przygotowawczych nie wezwano tych, którzy najwięcej mieliby do powiedzenia, a mianowicie włościan i mieszkańców miasteczek. Sądzimy, że kilku wójtów na to poufne zebranie przyzwanych nadałoby było zgromadzeniu więcej cechy samodzielnej, podczas gdy pominięcie włościan i mieszczan nie uchroni akcyi od zarzutu, iż jest z góry narzuconą. Błąd ten jednak łatwym jest do naprawienia, jeżeli na następne zgromadzenie włościanie i mieszczanie z miasteczek wezwani zostaną. Delegatem do centralnego komitetu zamianowano ks. Adama Lubomirskiego.

Listy z wystawy powszechnej.

Paryż, 22 maja.

Ruch obcych zwiększa się z dnia na dzień a z nim i ceny. Równocześnie i wystawa, która przed tygodniem jeszcze była olbrzymim warsztatem i rumowiskiem, wykończa się z gorączkowym pośpiechem. Zarząd wystawy czyni największe wysilenia, ażeby skończyć dzieło w jaknajkrótszym czasie. Zdwojono liczbę rąk pracujących, dniem i nocą idzie praca. Postęp codziennie znaczny. Być może, że wystawa będzie istotnie, jak to niektóre dzienniki miejscowe zapowiadają, najdalej za dwa tygodnie skończoną. W miarę więc wykańczającej się wystawy idą ceny wszystkiego w Paryżu w górę, naturalnie głównie dla obcych. Doznaję tego także i na sobie. Oto gospodyni hotelu, w którym mieszkam, oświadczyła mi dziś z rana z wszelką francuzką galanteryą, że nie może oddawać mi pokoiku na 4 piętrze za 3 franki dziennie, lecz że odtąd muszę płacić po 5 franków. Rozpatrzywszy się w cenach innych hoteli *„maisons meublés“* przyszedłem do przekonania, że lepiej zostać na dotychczasowej kwaterze, ponieważ gdzieindziej stosunkowo jeszcze gorzej. Ceny śniadań i obiadów pozostały nominalnie te same, ale natomiast porcye potraw stały się niemal mikroskopijnemi. Zjadłszy śniadanie z czterech dań wstaje się często głodnym. W kawiarniach na bulwarach i główniejszych ulicach kosztuje biała kawa z odrobineczką masła i z dwoma rogalkami 1 frank 30 centimów, a szklaneczka piwa *un bock* mniejsza niż ćwierć litra od 30 do 60 centimów. Chcąc trochę lepiej mieszkać i zjeść, trzeba na to dziennie najmniej 25 franków, nie licząc w to innych wydatków jak jazdy, wstęp, na wystawę, palenia, teatru i t. p. Francuzi umieją, wyrażając się delikatnie, korzystać z obcych. Nadto nieznajomość stosunków nadweręża także kieszeń. Jednemu z naszych szlachciców zdarzył się dość dziwny wypadek, polegający właśnie na nieznajomości stosunków. Zajechał on do **G r a n d H o t e l** przy boulevard **d e s C a p u c i n s.** Rano każe wołać sobie golarza do pokoju. Usłużny i składny „**f i g a r o**“ zjawia się z ukłonami. Pyta on *monsieur le comte*, czy ma brzytwę u siebie. Szlachcic brzytwy nie wziął z sobą, odpowiada więc, że niema brzytwy. Na to golarz prosi „**h r a b i e g o**“ o pozwolenie przyniesienia brzytwy i potrzebnych do golenia przyborów. Szlachcic zezwala na to. Po chwili jest już „**f i g a r o**“ z brzytwą i z rozmaitemi przyborami, które rozkłada na stole. Goli wybornie. Raz dwa, trzy już gotów. Perfumuje, pudruje brodę, myje głowę, fryzuje, pomaduje, równa włosy a kiedy skończył, podał szlachcicowi długi rachunek. Zdumiony patrzy, co to jest. Widzi końcową sumę rachunku 120 franków. Aż ciemno robi mu się w oczach. Co to jest? Pewne nieporozumienie lub żart nie na miejscu. Gdzie tam. Smutna rzeczywistość. Francuz kupił mu brzytwę i te wszystkie przybory, ponieważ z fryzyerni nie wolno nic wynosić do mieszkań. Ci, którzy wołają do siebie golarza, mają swe własne przybory. Szlachcic musiał więc zapłacić 120 franków za golenie. Będzie miał na długie lata pamiątkę z Paryża.

Memu towarzyszowi podróży, który stanął w tym samym hotelu, w którym ja mieszkam zdarzył się inny, lecz jeszcze przykrzejszy wypadek. Oto wyszedł z mieszkania włożywszy adres mieszkania do kieszeni surduta, który przed wyjściem zmienił. Nazwy hotelu nie spamiętał i słabo bardzo mówił po francuzku. Dotarł do wystawy lecz z powrotem zbłądził i dwa dni błąkał się po Paryżu, aż nareszcie przy pomocy policyi zdołałem go odszukać. Na szczęście, że miał przy sobie pieniądze więc zakwaterował się koło **b u t t e s d e C h a u m o n t**, naturalnie bez rzeczy, w jednym z tamże położonych hotelów.

W Paryżu trzeba być ostrożnym. Przy szalonym ruchu powozów na ulicach zdarzyło się obcym już kilka wypadków przejechania. Wczoraj na bulwarze **M o n t m a r t r e** rozjechał omnibus jakąś Rosyankę. Nie łatwo bo też i wymijać na ulicach powozom. Na placach tutejszych krzyżuje się zwykle kilka ulic po sześć, ośm, i dziesięć, z każdej ulicy i w każdą ulicę wjeżdżają powozy nieraz długim szeregiem, na placach zaś odbywają istne *chassécroisé* jak kadryla, prędko, po francuzku, ten w tę, drugi w ową stronę. Trzeba mieć kilka par oczu, ażeby przepłynąć przez tę **S c y l l ę** i **C h a r y b d ę** wehykułów goniących zapamiętale.

Nie potrzebuję dodawać, że przy wejściach na wystawę, których jest 32, policya miejscowa przestrzega wzorowo porządku, ale dla ochronienia od wypadku w takim nadzwyczajnym zgiełku żadna siła ludzka nie wystarczy. Paryż przyzwyczajony zresztą do tego, ponieważ dość często napotyka się schroniska dla rannych z

ZA „SMYRĄ“.

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

12 (Ciąg dalszy).

Cyganek obejrzał się raz jeszcze. Bagnet *smotrsyka* błysnął w pobliżu.... Zaklął przez zęby szkaradnie i z rykiem rzucił pęcherze. Porwał Julkę za ramię i ciągnął za sobą wpół nieprzytomną.

Pomimo to nie byliby prawdopodobnie uszli rąk strażnika, bo minąwszy porzuconą wódkę, ścigał ich dalej, gdyby nie strzał rewolwerowy dający się słyszeć w pobliżu. *Smotrsyk* zatrzymał się; w innej stronie strzelono powtórnie.

— Niebezpieczna ścigać — mówił sam do siebie, — jest ich moc i broń mają nie od parady Tamtym na koniach łatwiej.... Zresztą dość już zdobyłem i pierwszy ich dojrzałem...

Kiedy raz jeszcze Cyganek spojrzał poza siebie, na ścieżce nie było nikogo. Dolatywał tylko tentent i gwar, który słabł, oddalając się w przeciwnym kierunku.

Julka jęczała cicho.

— Nie bój się dziecko — łagodnie odezwał się do niej, — już *wssyćko* złe minęło. Zląkł się *kulońskich* strzelań i zawrócił.

— *Siądźwa* tatusiu — prosiła.

— Jeszcze trochę. Tam *se* spoczniemy — i ręką wskazał odrzynającą się wyraźnie na jasnem tle nieba ciemną ścianę lasu.

Za kilka minut weszli do niego.

— *Pewnikiem* tu będzie niejeden z naszych — odezwał się Cyganek; — tu już bezpiecznie, bo na koniach za nami w las nie pojadą.

Gwizdnął.... cisza.... nikt nie odpowiedział. Gwizdnął raz drugi silniej.... z głębi gdzieś ozwał się głos podobny.

Zatrzeszczały krzaki, ruch jakiś zamącił ciszę leśną. Za chwilę postaci kilka wyłoniło się na skraj boru.

Byli to Nastka, Matus i kilku *kulonów*.

Zaczęły się opowiadania wzajemne. Strzelano dla postrachu, na wiatr, nie raniono nikogo, ale co najgorsza, *smyrę* utracili wszystką.

Tyle trudów, tyle pieniędzy wydać na darmo! Jak oni wrócą do domów z pustemi rękami? Kobiety przyjmą ich krzykiem i złorzeczeniami, dzieciska wołaniem: jeść! a co oni im dadzą?

Nie zapracują, bo przyzwyczajeni do włóczęgi, zapomnieli pracy uczciwej.

Ktoś gwizdnął. Jeden jeszcze rozbitek przybywał do grona znękanych niepowodzeniem. O dziwo! na plecach miał pęcherze ze *smyrą*. Był to Franek.

— Jakeś ty to uratował? — zawołał Cyganek głosem pełnym podziwu i radości.

— Jabym *se* tym psom dał wydrzeć?! — z przechwałką odparł chłopak.

Inni milczeli zawstydzeni swojem niedołęztwem wobec dzielnego chłopaka.

— Ja *ta* poprostu walił w żyto—prawił siadłszy na ziemi, głosem przerywanym od zmęczenia. — Oni za wami gnali po ścieżkach a ja polem ku lasowi, ku lasowi, ot i jestem tu zdrów i moja *smyra* ze mną. *Smyrało* się *ta* jeszcze któreś w zbożu... widzi mi się Grzesiakowa, alem ją w tyle ostawił i nie wiem co się *ta* z nią stało. No, ale za to, żem swoje uratował, sprawię wam poczęstunek.

Naciął kozikiem sznurek, ściskający jeden z pęcherzy i przytknął go do ust, pijąc do ojca. Z kolei wszyscy napili się z niego i pokrzepieni wstali, by w dalszą puścić się podróż. Brakowało Grzesiaczki i kilku jeszcze *kulonów*, ale ci musieli się złączyć i inną pójść drogą.

Dobrze się już wschód rumienił na wejście słonka, gdy czworo ludzi wchodziło do Kaliny. Troje z pustemi rękoma, wszyscy sterani, przejęci nocnym chłodem i głodem zmorzeni. Julka ledwo się dowlokła do chałupy. Jak nieżywa legła na sianie w różowym kaftaniku i błyszczących paciorkach, jedynych z bytności w Krakowie pamiątkach. Szwy kaftanika popękały, falbanka zmięła się do szczętu, paciorki gniotła za każdem poruszeniem głowy. Sine plamy wystąpiły jej na policzki, usta spiekła gorączka. Ale co jej to tam wszystko szkodzi! widziała duże miasto i jest już szwarcowniczką.

* * *

Wschodzące słonko ciekawie wciskało promienie przez małe szybki, złocąc małe główki kilkorga dzieci, spoczywających obok siebie na wspólnem posłaniu. Dzieci rozmaicie przyjęły jego uścisk powitalny.

Największy chłopak otworzył jedno oko, skrzywił się, mruknął i twarz odwrócił od okna. Najmniejsze uśmiechnęło się przez sen, mrugnęło przymkniętemi powiekami i spało dalej w złotych promieniach, jak w gloryi. Inne otworzyło szeroko oczki i zdziwione patrzało, że to już dzień.

Za łóżkiem w kącie, dokąd nie sięgały jeszcze promienie słoneczne, w kołysce spoczywało maleństwo o twarzyczce chorobliwie bladej. Przy niem na ziemi spała dziewczyna, owinięta podartą chuściną. Sen ją widać zaskoczył, gdy kołysała braciszka, bo jedno jej ramię spadało aż na drugą stronę przechylonej kołyski. Muchy zbudzone światłem, gęsto obsiadły buzię niemowlęcia, spijając pozostałe na niej resztki mleka. Krzywiło się biedactwo przez sen, drobną rączynę podnosiło instynktownie, by spędzić natrętów, ale siły zawodziły i piąstka bezsilnie opadała na pościel

Słońce świeciło coraz natrętniej. Najstarszy chłopak otworzył jedno oko, potem drugie, przeciągnął się kilka razy leniwie i podniósł na posłaniu, wodząc zaspanym wzrokiem po izbie. Nagle oczy jego zabłysły radością. Zerwał się z łóżka, podejrzliwie spojrzał w kąt, gdzie spała Marysia i cichaczem zbliżył się do komina.

Na murku stała flaszeczka do karmienia niemowląt, w połowie napełniona mlekiem. Bez namysłu chłopak przytknął ją do ust i chciwie wypróżnił, niecierpliwie gniotąc gutaperkową rurkę. Potem myszkując do koła, wynalazł jakiś kawałek zeschłego placka, wycedził nań ostatnie krople mleka pozostałe we flaszeczce i cicho wysunął się z izby. Za chwilę wesołe jego gwizdanie rozlegało się w uliczce.

Tymczasem maleństwo w kołysce, dręczone coraz natrętniej przez muchy, rozbudziło się i kwilić zaczęło. Płacz jego zbudził Marysię. Zaczęła go huśtać, powtarzając głosem zaspanym i śpiewnym: hyś, hyś, hyś, hyś! Muchy wprawdzie spłoszyły się w części ruchem kołyski, ale malec nie przestawał kwilić. Wtedy Marysia poruszyła silnie bieguny, żeby same biegały czas jakiś, poszła do komina, wzięła z niego flaszeczkę i przytknęła do ust braciszka. Szkło było wewnątrz omazane, nie uważała, że flaszeczka została wypróżnioną. Dopiero po chwili spostrzegła nieszczęście.

Spojrzała na łóżko i zobaczyła miejsce Jędrka opróżnione. Już wiedziała kto mleko wypił.

— Mocny Boże! co ja pocznę? Panienko święta! — zaczęła głośno zawodzić a głos jej przechodził w rozpaczliwe łkanie, któremu wtórował płacz maleństwa w kolebce.

Dzieci, rozbudzone krzykiem, zaczęły się podnosić na łóżku. Z początku patrzały na Marysię szeroko rozwartemi oczyma, potem jedno się rozbeczało, drugie, trzecie, i za chwilę nie było jednej pary oczów suchej w chacie Grzesiakowej.

Słońce chciało utulić w promieniach swych biedne sieroty, ale nawet złote jego ramiona nie mogły im zastąpić uścisku matki.

Nareszcie Marysia uspokoiła się trochę, za nią i dzieci, które nie wiedziały nawet czego beczą.

Zaczęły wyłazić z posłania, w koszulinach grubych, półnagie. Obstąpiły siostrę.

— Maryś jeść! — wołały, czepiając się jej podartej chuściny.

Na dziewczynie żadnego to nie sprawiało wrażenia, przyzwyczajona już widać była do scen podobnych. Opędziła ich ręką, jak natrętne owady, wzięła pustą flaszeczkę i zwróciła się do największej z małych dziewczynek.

— Kołysaj go Hanka póki ja nie wrócę i pilnuj, żeby mu *bachory* krzywdy nijakiej nie zrobiły.

Dziecko natychmiast usłuchało. Poszła w kąt do kołyski i poważnie zaczęła huśtać Jasia.

Marysia wyszła na świat, opromieniony cudami letniego poranku. Kury gdakały wesoło, wróble świegotały po dachach, tylko jej biedaczce ciężko było na sercu.

Zkąd ona dostanie mleka dla Jasia?

Na los szczęścia weszła do pierwszej sąsiadki, która trzymała krowy. W progu zetknęła się z dwojgiem dzieci wyjadających kaszę na mleku z garnuszka i tłukących po głowie natrętnego kota. Ślina jej do ust naszła. Jakby ona biedaczka pojadła tej kaszy, choć tyle co ten kot!

Dziewczyna w wieku Marysi zamiatała izbę, matka wylewała na miskę śniadanie. Przy stole siedział gospodarz, *kulon* stateczny, który się trudnił wyrobem kaszy, i kilkoro starszych dzieci.

— Niech będzie pochwalony! — odezwała się cicho Marysia.

— Na wieki. Czego chcesz? — ostro spytała gospodyni, bo nie lubiła, żeby się jej dzieci wdawały z dziećmi szwarcowniczki.

Marysię aż w gardle ścisnęło na takie powitanie.

— Bo.... matusia poszli za *smyrą*.... Jędrek psiawiara.... *wssyćko* wypił.... Jaś płacze.... matusia zbiją.... — Przy ostatnich wyrazach rozszlochała się na dobre.

(D. c. n.)

wyraźnemi napisami „*Secour pour blessés*," a dla zbierania koni padających po ulicach jeżdżą osobne na to wozy akcyjnego towarzystwa.

Wieczorem, kiedy wieża Eiffel (Paryżanie mówią: *la tour Effel* czytając *ei* jako *e*) — zabłyśnie majestatycznie słońcem elektrycznem umieszczonem na jej szczycie i roztoczy świetlane kręgi daleko w około siebie a *Trocadero*, park i pałac przemysłowy zapłoną tysiącami a tysiącami lampelektrycznych, kaskady zaś zaczną wytryskiwać różnokolorowemi promieniami wysoko w górę, roi się plac wystawy. — pomimo, że cena wstępu wieczorem wynosi 3 franki, bardziej ludźmi i ruch w około całej olbrzymiej peryferyi zwiększa się w dwójnasób. Nie dziw, że publiczność ciśnie się z wszech stron oglądać wystawę przy oświetleniu, ponieważ jest ona, skąpana w świetle elektrycznem, czarującą w pełnem słowa znaczeniu. Wszystkie efekty dekoracyjne teatru nowożytnego przeniesione są tu z niezrównanym artyzmem z tą tylko różnicą, że na tle naturalnem przyrody i sztuki, działają one na widza bardziej imponująco, magicznie przenosząc go w nadzmysłowy świat wyobraźni. Praca i umiejętność ludzka umie wydobywać efekty iście guślarskie, zamienia rzeczywistość w świat zaczarowany, pełen niewysłowionego uroku, cudowny sen nocy letniej.... Tam na wzgórzu płonie zamek smoczy — Trocadero — udzierzgany w swych konturach niezliczonem mnóstwem światełek. Dach ma świetlany, a zanimby kto wszedł do jego pełnego dziwów wnętrza, musi przechodzić przez płomienne schody, a nadto strzegą doń przystępu wystające z wody potwory: smoki, nosorożce, dziwożony, kobołdy. Szeroką, zieloną, kwieciem upatrzoną i wonną smugą ściele się kobierzec parku z basenami, na których kryształowej powierzchni pływają smutne łabędzie. Świetlany pałac na wzgórzu odbija się w zwierciedle wód w pełni majestatu. Na przeciw w dali płonie złocista fasada i kopuła zamku zaklętej dziewicy — główny pałac przemysłowy — z dwoma olbrzymiemi skrzydłami, ujmującemi tę część parku w kolosalne ramiona. Królewna ta nie ma berła, ani tronu, a tylko trzyma w ręku różczkę czarodziejską z napisem: „*liberté, egalité, fraternité*", a miliony, miliony ludzi korzą się przed nią w posłuszeństwie. Zdumiewającym jej skarbem — praca. To też nagromadziła ona pracą bogactwa i kosztowności w mnogich, a mnogich zasobach — a szczodrą ręką otworzyła całemu światu podwoje swego pałacu i ciżba ludzi ciśnie się do jego wnętrza olśniona przepychem, wytwornością tego co widzi. Od głównego wejścia przechodzi się przez długi, szeroki pas aż do pracowni dziewicy — galeryi maszyn — olbrzymiego warstatu, mieszczącego się w gmachu 420 metrów długości, a 48 metrów szerokości. Gmachu takiej wielkości nie ma i nie było na całej kuli ziemskiej. Tysiące maszyn olbrzymów jest tu w ruchu. Turkot, huk, hałas, gwizd nie do opisania, ogłuszający. Słońce, kręcące się w powłoce szklannego kryształu oświeca *al giorno* ten olbrzymi warsztat. Z kryształu słonecznego oblatują gmach w około błyskawicznie tęczowe promienie światła. Olbrzymi gmach wzniesiony cały z żelaza i szkła, nie ma w nim ani jednego kamienia, cegiełki, ani też kawałka drzewa. Dwadzieścia kolosalnych łuków żelaznych sklepionych u góry, trzyma na swych barkach gmach, którego środek ani jednym słupem nie jest podparty. Zdumiewająca to, cyklopiczna praca. Ale gorąco tu i duszno od ognia i pary, wynijdźmy stąd do pałacu, gdzie na prawo i na lewo, gdzie tylko oko zasięgnie widać rozłożone owoce tej pracy, pełne wytworności i blasku. Sztuka i przemysł w spółzawodniczą tu ze sobą albo też łączą się ze sobą w harmonijne stadło.

A na dworze śród ciemnej nocy rzuca z swej wyżyny, z pod obłoków olbrzym Eiffel, stojący na straży w środku czarodziejskiego parku, iście słoneczne smugi światła raz na *Trocadero*, to znowu na złocistą rzeczpospolitą, zdobiącą szczyt fasady pałacu przemysłowego, to na śnieżne grupy rzeźb, ustawione nad basenami i wodotryskami, to na barwne grupy kwiecia i murawiany kobierzec. Kaskady grają — srebrzyste promienie wody strzelają wysoko do góry. Nagłe wytryski wodne zabarwiają się, grają one kolejno wszystkiemi barwami tęczy. Widok czarujący. Murawiane kobierce, udzierzgane w świetlane lampy, na palmach i innych drzewach parku lśni w liściach światło, jak gdyby drzewa te kwitły światłami lub miast owoców rodziły świetlne bańki z żarzącym elektrycznie drutem wewnątrz. Potężne sznury lamp elektrycznych zdobią wieżę Eiffel jak tysiące pereł.

Czarująco, iście czarodziejsko przedstawia się wystawa wieczorem przy oświetleniu. Jak pod względem architektonicznej piękności i rozmaitości i wspaniałości dekoracyjnej w ogóle żadna poprzednia wystawa powszechna nie dorównała obecnej, tak też i co do nadzwyczajnego efektu przy oświetleniu niedoścignioną jest ona i w tym kierunku przewyższa wyobrażenie najbujniejszej fantazyi.

Paryska wystawa w ogóle jest prześliczną, Francya dumną być może na swe dzieło. Święci ona bowiem tą wystawą wielki tryumf swego ducha i pracy. Świat cały musi ze zdumieniem spoglądać na bogactwo jej wytwórczości na polu sztuki, nauki, przemysłu i rozmaitych wynalazków i mimowoli musi jej hołd składać. Praca ludzka dokazała tu cudów — nadzmysłowe dziwy świata bajecznego, cudowne legendy o słonecznych zamkach, kolorowych wodach, płonących drzewach, olbrzymim warsztacie Cyklopa i t. p. i t. p. stają się rzeczywistością dzięki postępowi cywilizacyi. Przy wznoszeniu wieży babilońskiej pomięszały się języki i sprawiły zamięszanie i upadek, w cieniu wieży Eifla skupiają się mięszane języki i wytwarza się pomiędzy niemi porozumienie...

Wystawę paryską można podzielić na dwie części: na zewnętrzną i wewnętrzną. Pierwsza obejmuje architekturę budynków wystawy, stronę dekoracyjną i w ogóle całe *arangement* wystawy, druga zawartość gmachów, pałaców i pawilonów. Jedna i druga jest równie świetną a właśnie staranność nadzwyczajna, poświęcona zewnętrznej stronie stanowi charakterystyczną nowość paryskiej wystawy powszechnej.

Co tu za różnorodność stylów, co za gust i przepych wykonania wszystkich niezliczonych budynków wystawy. Widzimy historyczne budowy w „*l'histoire de l'habitation humain*", starożytne domy Egipcyan, Assyryjczyków, Etrusków, Hebrejczyków, Persów, Greków i Rzymian sięgających 1500 r. przed Chrystusem. W pałacach wystawy i rozmaitych pawilonach przedstawiają nam się nowożytne style, a w działach wschodnich wszystkie style budownictwa Azyi i Afryki. Materyał budowy głównie: żelazo, szkło, cement. Ornamentyka bogata w rzeźby, majoliki, keramikę. Kolory żywe, pstre. Większość budynków jest przyozdobioną polichromicznie. Złocenia, malowidła wszędzie. A jaka łagodna harmonia barw przy wielkiej ich rozmaitości. Jedne spływają w drugie, zestawienie ich jest w pełnem znaczeniu słowa artystycznem. Cackiem swojego rodzaju jest główna fasada pałacu przemysłowego z okazałą kopułą. Również okazale i pięknie prezentują się zewnątrz tak zwane galerye Rapp'a i Dessaix'a z niebieskiemi majolikowemi kopułami. Mieszczą one główne wejścia do pałaców sztuk pięknych i sztuk wyzwolonych, stanowiących skrzydła głównego pałacu wystawy. Kończę temi ogólnemi uwagami o zewnętrznej stronie wystawy.

Zmowy robotników.

Osobną rubrykę poświęcają od dłuższego czasu dzienniki zmowom robotników, które nie są wprawdzie nowiną w przemysłowych państwach Europy, lecz w ostatnich kilku tygodniach szerzą się równocześnie w kilku państwach. Jest to objawem palącej kwestyi socyalnej, wywołanej z jednej strony kartelami i wszechwładztwem kapitalistów, z drugiej rozbudzoną świadomością i dążeniem klas robotniczych do poprawienia bytu materyalnego. Faktem jest stwierdzonym, że w miarę wzmagania się oświaty w głębszych warstwach ludności zwiększają się także jej potrzeby: robotnik przepłacać musi środki żywności, wyseła dzieci do szkoły, musi je ubrać, zaopatrzyć w książki i przybory szkolne, jednem słowem ponosi znaczne wydatki na swoje własne i rodziny utrzymanie. Stąd pochodzi, że ta płaca, która mu wystarczała przed laty, okazuje się dzisiaj niedostateczną, a gdy żądaniom jej podwyższenia nie staje się zadość, robotnicy, ufni w swą liczebną przewagę, usuwają się od pracy i zmuszają swych chlebodawców do ustępstw.

Zmowa służby tramwajowej w Pradze charakterystyczną jest wielce tem, że biorą w niej udział wszyscy bez wyjątku woźnice i konduktorzy, tak że wszelki ruch od czwartku na wszystkich liniach ustać musiał. Rząd stanowczo stanął po stronie strejkujących, uznając słuszność ich żądań, których treścią jest głównie: jeden dzień wolny w tygodniu, zmiana postępowania przy wymierzaniu kar pieniężnych na służbę i oddalenie znienawidzonego dyrektora tramwaju w Pradze Storcka. Stanowczy zwrot całemu bezrobociu pragskiemu nadała konferencya piątkowa u namiestnika Czech, Krausa, na którą wezwano dyrektora policyi Steyskala, dyrektora tramwaju Storcka wraz z jego adwokatem i doradcę prawnego służby tramwajowej, adwokata Hrdliczkę. Po zdaniu sprawy przez dyrektora tramwajowego i pełnomocnika strejkujących, domagał się namiestnik załatwienia sporów w dwunastu godzinach, gdyż nie ścierpi dłużej, ażeby miasto pozbawione było komunikacyi tramwajowej. Następnie oświadczył namiestnik, iż uznaje słuszność żądań służby tramwajowej i uczyni ze swej strony wszystko, aby je spełniono i z wielką niechęcią wyraził się o wybiegach, jakich używa dyrekcya tramwaju, aby przewlec sprawę. Wezwał więc stanowczo dyrekcyę, aby zasięgła zdania rady zawiadowczej z Belgii i bezrobociu kres położyła, gdyż w razie przeciwnym namiestnik sam weźmie sprawę w rękę i zarządzi co należy, aby ruch tramwajowy przywrócić.

Służba tramwajowa zebrała się tego samego dnia (w piątek), wysłuchała sprawozdania swego doradcy prawnego, dra Hrdliczki, wzniosła entuzyastyczne okrzyki na cześć namiestnika i uchwaliła wytrwać przy swoich żądaniach, nie naruszając przy tem spokoju publicznego. Uchwała ta, zwłaszcza co do ostatniego punktu, święcie jest dotąd spełnianą, a tem taktownem zachowaniem się zyskali robotnicy zarówno sympatye władz, jak publiczności.

Zarząd tramwaju tymczasem trzyma się metody przewlekania sprawy w nieskończoność. Ciekawe są oświadczenia dyrektora Storcka, który wymawia się wobec władzy, iż do załatwienia sprawy tak ważnej, bo zwiększającej wedle jego obliczeń wydatek roczny na 40 tysięcy do 50.000 złr., nie jest upoważniony i dlatego wyczekiwać musi decyzyi generalnej Rady administracyjnej. Tymczasem Rada, zawiadamiana o tem kilkakrotnie, milczy jak grób i do soboty nie dała słowa odpowiedzi. W sprzeczności z tem staje oświadczenie doradcy prawnego robotników, dra Hrdliczki, który twierdzi na pewnej podstawie, że Storck ma pełnomocnictwo rady generalnej do załatwienia wszelkich tego rodzaju kwestyj spornych.

Przez całą sobotę zakończenie bezrobocia nie posunęło się ani krokiem naprzód, a wieczorem dopiero dał znać dyrektor Storck, iż w niedzielę rano przybędzie z Brukseli pełnomocnik generalnej rady Towarzystwa tramwajowego i rozpocznie traktaty.

Pragska rada miejska odbyć miała równocześnie w niedzielę nadzwyczajne posiedzenie, aby zadecydować co do wysokości kary pieniężnej, jaką nałożyć należy na Towarzystwo tramwajowe za niedotrzymanie kontraktu. Kaucya Towarzystwa wynosi 80 000 złr.

Bezrobocie górników w Kladnie nie ustaje, a niebezpieczniejszem jest ono o tyle od pragskiego, iż robotnicy występują tutaj w postawie wyzywającej tak, że każdej chwili obawiać się można groźnych rozruchów. Cały obszar górniczy trzymany jest niemal w oblężeniu przez wojsko, lubo do groźniejszych wybryków dotąd nie przyszło. Właściciele kopalń dotkniętych bezrobociem: Towarzystwo pragskie i kolej busztyhradzka, nie chcą przystać żadną miarą na ośmiogodzinną pracę, i podwyższenie płacy w żądanej przez robotników mierze, a wszelkie pośrednictwa władz rządowych i autonomicznych nie osiągnęły dotąd pożądanego skutku. Dwanaście tysięcy robotników bez zajęcia, pozbawionych środków utrzymania siebie i swych rodzin, wałęsa się po ulicach Kladna wraz z żonami i dziećmi, a wypierani stąd przez wojsko, gromadzą się za miastem i obradują. W sobotę po południu przybył do Kladna radca namiestnictwa z Pragi, Hermann i wezwał delegatów robotników na posłuchanie.

Znaczącą jest wiadomość, podana przez *N. fr. Pr.*, że „zachodzi obawa", aby bezrobocie nie wybuchło w okręgach północno-zachodnich Czech, zwłaszcza koło Dux, gdzie znajdują się bardzo rozległe kopalnie węgla brunatnego. Co powodem tych obaw, dotąd niewiadomo, ale taką zapowiedzią zaczęły się zmowy w Kladnie.

Z Niemiec bardzo niepewne i tendencyjne dochodzą nas wiadomości o zmowach górników. Misya Hammachera w Westfalii zdaje się nie doprowadziła dotąd do pozytywnych rezultatów, gdyż ostatni wiec górników w Bochum uchwalił, aby wytrwać przy zmowie. Natomiast bezrobocie w Saksonii i na Śląsku zdaje się bliskiem końca. W Zwickau przyszło do porozumienia między spornemi stronami i górnicy rozpoczęli roboty. W Śląsku górnym zmowa nie ustaje, a głównemi jej ogniskami są okolice: Bytomia, Zabrza i Kattowic. Skutkiem tego ustał ruch w kilku hutach i giserniach żelaza i stali.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 maja

Nowej teraz metody chwyciła się *Gas. Nar.* w walce z postępowem stronnictwem. Przed paru dniami pisała o inicyatorach wiecu w ogóle, że nie obudzają zaufania co do swego patryotyzmu, — obecnie, widząc, że się tem skompromitowała i ośmieszyła, zaczyna się częściowo wycofywać, robić różnice pomiędzy tymi, których poprzednio w czambuł potępiła, jednych poniekąd podnosić, ażeby innych tembardziej poniżyć, i jak Bismark w parlamencie niemieckim, przemawiać do nas językiem Małgorzaty z Fausta: „przykro mi, że cię widzę w takiem towarzystwie". Niech *Gaseta* nie roni nad nami łez krokodylich, — towarzystwo *Kuryera Lwow.* nam nie zaszkodzi, my go się nie wstydzimy i wstydzić się nie mamy potrzeby, radzi jesteśmy, że mamy w nim sojusznika, chociaż możemy się z nim w niektórych sprawach szczegółowych nie zgadzać. Jeżeli *Gaseta* sądzi, że w ten sposób doprowadzi do nieporozumień i rozbicia w naszym obozie, to się jej ta sztuka nie uda. W każdym zaś razie towarzystwa *Przeglądu*, w jakiem się znalazła *Gas. Nar.* w swych napaściach na komitet przedwyborczy miast i miasteczek ani jej powinszować, ani pozazdrościć nie możemy.

Z Austro-Węgier.

Dowiadujemy się z depesz *Dz. Pols.*, iż ministerstwo oświaty wypracowało już projekt reformy studyów i egzaminów prawno-politycznych. Celem zbadania tego projektu zbierze się w czerwcu zapowiedziana fachowa ankieta w Wiedniu. Ankieta ta ma za zadanie tylko redakcyę elaboratu — „samodzielnego zadania wcale mieć nie będzie."

Ostatni ustęp podajemy z zastrzeżeniem, bo trudno przypuścić, aby minister w celu zredagowania powziętych już uchwał, zwoływać miał „fachowych" ludzi.

Minister sprawiedliwości polecił wypracować nowelę do postępowania karnego. Nowela ta tyczy się głównie postępowania przed sądem przysięgłych w sprawach prasowych; następnie celem jej jest wprowadzenie zgody pomiędzy przepisami nowego projektu karnego, a zasadami postępowania w sprawach karnych.

Ministerstwo handlu przygotowuje skrócenie postępowania w sprawach sporów i rekursów cłowych w ten sposób, że nie będzie jak dotychczas pośredniej instancyi, t. j. finansowej dyrekcyi krajowej, ale, że rekurs podawany będzie wprost do ostatniej instancyi, t. j. do ustanowić się mającej Rady.

Z powodu przewlekłości obrad w Sejmie węgierskim nie da się jeszcze oznaczyć termin zwołania delegacyj. Po uchwaleniu budżetu ministerstwa oświaty załatwić ma jeszcze Sejm budżety: ministerstwa sprawiedliwości i obrony krajowej. Ostatni z nich zwłaszcza wywoła zapewnie ożywioną i dłuższą dyskusyę, gdyż skutkiem nowej ustawy wojskowej zmieniło się także zadanie i organizacya obron krajowych obu połów monarchii. Rząd nagli do ukończenia sesyi, skutkiem czego Sejm węgierski obradować ma także w niedziele i święta. Jednak pomimo przyspieszonego nawet tempa, trudno przypuścić, aby przed 15 czerwca zamknąć można sesyę sejmową, a w takim razie delegacye nie zbiorą się wcześniej, niż z końcem czerwca.

Z Berlina.

W niedzielę wieczór opuścił król Humbert wraz z całem swem otoczeniem nadsprejską stolicę, a pobyt jego w tem mieście nabiera znaczenia doniosłego dla całej Europy faktu. Nie były to zwykłe odwiedziny zaprzyjaźnionych ze sobą monarchów, bo udział Crispiego z jednej a Bismarka z drugiej strony w berlińskich uroczystościach, nadają całemu zdarzeniu cechę wielkiej doniosłości politycznej. Wszędzie, gdzie się tylko zdarzała sposobność, starano się na plan pierwszy wysunąć kwestyę przymierza Włoch i Niemiec, opartego na idei dynastycznej monarchii, która ma w ten sposób powszechny Europie zabezpieczyć pokój.

Obok toastów cesarza niemieckiego i króla Humberta na pierwszym wielkim obiedzie galowym, ważnem jest przemówienie prezydenta gabinetu włoskiego na uczcie parlamentarnej w Kaiserhofie, danej w sobotę wieczór na jego cześć przez posłów reichstagu. Kilkaset osób wzięło udział w tej uczcie: zasiedli do niej posłowie narodowo-liberalni, konserwatyni i wolnomyślni, reprezentanci świata naukowego i dziennikarskiego. Pierwszy toast w ręce Crispiego wzniósł prezydent parlamentu Levetzov na cześć obu monarchów, „gdyż Wilhelm, to Niemcy, a Humbert, to Włochy". Poseł Benda wzniósł zdrowie Crispiego, jako męża stanu, który największe położył zasługi około przymierza niemiecko-włoskiego, „zostającego w bezpośrednim związku z przymierzem niemiecko-austryackiem".

Prezydent Crispi podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaje w Berlinie król Humbert i jego otoczenie. „Obie dynastye, — rzekł Crispi — i oba narody złączone są interesami i serdeczną przyjaźnią, wspólnemi celami i wszystkiem tem, co w sposób naturalny wiąże narody i do czego sztucznych nie potrzeba środków. Przez całe życie pracowałem dla tryumfu wolności i teraz w tym celu pracuję. Marzeniem mojem była zawsze niezależność i zbratanie się ludów. Nieprzyjaciele moi oczerniali mnie, fałszowali moje zamiary, twierdząc, że dążę do wojny; ja pragnę pokoju. Są wojny potrzebne, święte, prowadziliśmy je, my i wy, w imię narodowej niezależności, lecz każda inna wojna jest zbrodnią, a kto się jej dopuszcza, popełnia *crimen laesae humanitatis*. Naszem dziełem, zadaniem naszych mężów stanu, powinno być popieranie dobrobytu i rozwoju narodów, aby ukoić nędzę ludzkości i silne wytworzyć państwa. To, a nie co innego naszem być winno zadaniem. Piję na zdrowie naszego cesarza, na pomyślność reprezentacyi potężnych Niemiec!".

Nie będziemy się na razie zapuszczać w rozbiór mowy Crispiego, uderzającem jest jednak, że prezydent włoskiego gabinetu nie wspomniał ani słówkiem o Austryi, jako trzecim sprzymierzeńcu.

Poseł Miquel, który potem głos zabrał, położył natomiast nacisk na związek trzech państw, wspominając o Austryi, „którą dawne wspomnienia dziejowe wiążą z Niemcami". „Spoglądamy z pełnem zaufaniem na naszych sprzymierzeńców, — rzekł mowca, — i tego samego wyczekujemy z ich strony. Oby sprzymierzonym oszczędzono ostatniej próby, jeśli zaś nie, to przetrwają oni zwycięsko wszelkie burze i nawałnice".

Mówiono zrazu, iż cesarz Wilhelm odprowadzi swego gościa i że drogę swą skierują na Strassburg, dokąd cesarz od dłuższego czasu się wybierał. Tutaj odbyć się miał wobec obu monarchów wielki przegląd wojsk, poczem król Humbert udać się miał w dalszą podróż. Naturalnie dzienniki francuskie przyjęły bardzo niechętnie ten program podróży, który zmieniono w ostatniej chwili. Król włoski powróci tą samą drogą, którą przybył, t. j. na księstwo Badeńskie, a cesarz uda się bezpośrednio do Strassburga.

Król Humbert rozdał w sobotę kilka wysokich orderów, między innymi obdarzył niemi obu burmistrzów Berlina, Forckenbecka i Dunckera, nadto przesłał na ręce pierwszego z nich pismo dziękczynne za wspaniałe i życzliwe przyjęcie ze strony ludności miasta z prośbą, aby burmistrz podziękowanie to podał do wiadomości mieszkańców Berlina. Równocześnie przesłał król burmistrzowi 20.000 franków na cele dobroczynne.

Allokucya Leona XIII.

Opinia publiczna zwróciła uwagę na ostatnią allokucyę papieża, wypowiedzianą na konsystorzu, który odbył się w d. 24 b. m. Przemówienie papieża jest niewątpliwie w związku ze spotkaniem monarchów w Berlinie. Wobec tak wspaniałej demonstracyi włosko-niemieckiej przyjaźni, która nie rokuje nic pomyślnego dla świeckich pretensyj stolicy papieskiej, niechęć Leona XIII do rządu włoskiego doszła do kulminacyjnego punktu. Osławione umiarkowanie i cierpliwość obecnego papieża tym razem mu nie dopisały. Papież mówił przeciwko rządowi włoskiemu w tonie ostrym i gwałtownym, który najlepiej charakteryzuje się tem doniesieniem, iż allokucya ze względu na jej ostry ton prawdopodobnie nie będzie ogłoszoną. Z telegraficznego streszczenia allokucyi tyle tylko wiadomo, że papież gorzkiemi słowy piętnował politykę włoską, wyrzucając rządowi włoskiemu pobłażanie, jakie okazuje demonstracyom, ubliżającym papiestwu; jedną z takich demonstracyj jest mające wkrótce nastąpić odsłonięcie pomnika Giordana Bruna. Papież wyraził natomiast zadowolenie z powodu wieców katolickich w Austryi, Francyi, Hiszpanii, które według wyrażenia Leona XIII. przypomniały światu jak niezbędną jest wolność i niezależność dla stolicy apostolskiej.

Stanowcze wystąpienie Leona XIII przeciwko rządowi włoskiemu tem więcej charakteryzuje politykę watykańską w chwili obecnej, kiedy rząd włoski stara się zachować o ile możności pojednawczy ton wobec stolicy papieskiej. Kto chce słusznie ocenić stosunek Watykanu do rządu włoskiego, powinien koniecznie oddzielić kwestyę kościoła katolickiego we Włoszech od kwestyi rzymskiej, o ile ta dotyczy świeckiej władzy papieży. Odnośnie do świeckich uroszczeń stolicy apostolskiej, każdy bezstronny człowiek musi przyznać poniekąd słuszność zapatrywaniu Crispiego, który wyraził się w tych dniach, iż „Włochy nie życzą sobie wojny z papiestwem ale papież stawia się ciągle wobec rządu włoskiego na stopie wojennej. Wobec tego rząd włoski musi zająć stanowisko obronne, i tem większą zachować baczność, że wie, iż ma do czynienia z dobrze zorganizowaną siłą."

Wynik procesu hennegawskiego.

W głośnym procesie hennegawskim zapadł w sobotę wyrok, który należy uważać za niesłychaną porażkę rządu belgijskiego.

Wszyscy przywódcy socyalistyczni, przeciwko którym władze belgijskie z podziwu godną nierozwagą i lekkomyślnością wytoczyły proces polityczny, zostali uniewinnieni przez sędziów przysięgłych w Mons co do wszystkich drobniejszych zarzutów. Z 325 pytań, przedłożonych sędziom, sąd odpowiedział na 318 uniewinniająco skutkiem czego 19 oskarżonych socyalistów natychmiast uwolniono; tylko co do 7 drobniejszych zarzutów sąd odpowiedział odnośnie do niektórych oskarżonych potępiająco i to tylko większością 2 głosów, mianowicie przeciwko 5. Natomiast agenci rządowi André, Laloi i Houblet sądownie napiętnowani zostali jako agenci prowokacyjni i skazani na trzy miesiące więzienia.

Wyrok sądu hennegawskiego wywołał tem większą sensacyę, że sąd składał się w znacznej części z członków stronnictwa klerykalnego, a więc przychylnie usposobionego dla rządu. Oburzenie przeciwko ministerstwu, a w szczególności przeciwko Barnaertowi i Devolderowi wzrasta z godziny na godzinę. Kraj przekonał się dowodnie, że klerykalne ministerstwo za pomocą zakulisowych intryg, używając za narzędzie tajnych agentów policyi i to na własną rękę bez porozumienia z szefem bezpieczeństwa publicznego, organizowało całe spiski, przywołując na kraj niebezpieczeństwo wojny domowej, byleby tylko usprawiedliwić swe środki represyjne i trzymając opinię pod grozą rewolucyi socyalnej, utrwalić swe konserwatywne rządy. Po tak niesłychanej kompromitacyi dymisya gabinetu Beernaerta jest według powszechnego mniemania nieuniknioną.

Stronnictwo liberalne postanowiło wyzyskać ten nastrój opinii publicznej, a postępowy deputowany z miasta Mons niejaki Houzeau zapowiedział interpelacyę w parlamencie względem zakulisowych intryg policyi i stosunku ministrów do agentów prowokacyjnych.

Dla stronnictwa liberalnego chwila jest niezmiernie ważną, byleby dwie frakcye liberalne, mianowicie postępowi i liga doktrynersko-liberalna, umiały działać solidarnie, zapominając o wzajemnej rywalizacyi i zgodnie występując przeciwko klerykałom.

Ostatnie depesze belgijskie donoszą, iż w nocy z soboty na niedzielę nastąpił wybuch dynamitowy w pewnej miejscowości, gdzie burmistrzem jest jeden z członków sądu w Mons. Opinia przypisuje ten zamach agentom prowokacyjnym.

Z Paryża.

We Francyi stronnictwa polityczne przygotowują się już do wyborów powszechnych, a ich przywódcy zaczynają występować z mowami programowemi. W poprzednim numerze nadmienialiśmy o mowie Leona Say'a, streszczającej program t. zw. unii liberalnej. Dzisiejsze depesze paryskie donoszą, iż Floquet przy objęciu kierownictwa nad lewicą radykalną wypowiedział mowę, w której oświadczył niejako w odpowiedzi na zaczepki Say'a, Bardoux i Picot'a, iż lewica radykalna jest stronnictwem, powołanem i uprawnionem do rządzenia republiką. Obecny rząd silnym jest jedynie poparciem radykałów, a więc lewica radykalna jest właściwem stronnictwem rządowem. Nie może ona żałować błędów, które jej zarzucają, a których nigdy nie popełniła — i przekonana o zaufaniu kraju stawi się na przyszłych wyborach przed wyborcami francuskimi. W końcu swych wywodów nadmienił Floquet, iż republikanie acz powolnym krokiem posuwają się naprzód w odzyskaniu zaufania chwilowo zbałamuconych wyborców, atoli nie wątpią o swem zwycięstwie i nie będą szukać opatrznościowego obrońcy w pogoni za improwizowanem szczęściem społecznem. Mowę Floqueta postanowiono ogłosić drukiem na koszt stronnictwa.

Usiłowania bulanżystów skierowane są obecnie głównie ku pozyskaniu poparcia klasy roboczej. Zwolennicy generała w Paryżu postanowili urządzić uroczysty obchód stulecia rewolucyi według swego widzenia rzeczy. Mają więc w dniu 20 czerwca, jako w rocznicę przysięgi złożonej w Wersalu, zwołać wszystkich delegatów grup politycznych, które żądają rewizyi konstytucyi wersalskiej. Delegaci przedstawią swoje programy komitetowi centralnemu w Paryżu. Programy te mają być drukowane i na wzór memoryałów z czasów rewolucyi, t. zw. *Cahiers*, rozpowszechnione po całym kraju. Bulanżyści mniemają, że zwabią w ten sposób rzesze robotnicze, wcielając do memoryałów ich skargi.

Kronika.

Kraków, 27 maja.

Z Akademii umiejętności. Jutro we wtorek, jak donosiliśmy, odbędzie się o godzinie 12 w południe doroczne publiczne posiedzenie Akademii. Popołudniu zaś wydział historyczno-filozoficzny odbędzie o godzinie 4 posiedzenie, na którem dr Zoll mówić będzie „O podstawie rzymskiego prawa beztestamentowego w porównaniu z dzisiejszemi ustawodawstwami".

Zabawy. Wczoraj po południu miasto nasze było prawie wyludnione. Kto mógł, pospieszył za obręb rogatek odetchnąć jeżeli nie świeżem i czystem, to przynajmniej innem powietrzem. Od tak długiego czasu panująca posucha, urozmaicona kilkoma zaledwie kroplami tak pożądanego deszczu pobyt w mieście czyni wprost przykrym, lecz i za miastem nawet po ogrodach i parkach duszna atmosfera i unoszące się tumany pyłu, nie pozwalają pełną piersią zaczerpnąć orzeźwiającego powietrza.

Wielki festyn, urządzony w parku krakowskim na dochód Towarzystwa oświaty ludowej, powiódł się pod każdym względem doskonale. Publiczność przybyła do ogrodu tłumnie, a usiłowania osób urządzających zabawę, dbałych o zebranie na tak doniosły cel funduszu, uwieńczył zapewne pomyślny rezultat. Dwie orkiestry wojskowe grały naprzemian liczne utwory muzyczne, — śpiewy choralne, wykonane pod kierunkiem p. Deca, śpiew solowy hucznie oklaskiwanego p. Fontany, wreszcie puszczanie balonów i efektowne oświetlenie ogrodu, złożyły się na program festynu, który stał się przyjemną zabawą tak dla starszych, jak i młodego pokolenia. Sprzedażą biletów kwiatów, oraz zakąsek i cygar zajęły się w namiotach i przy umyślnie ustawionych stolikach zaproszone panie. Dobrowolne „bufetowe" zdaje się nie mogą się uskarżać na brak kupujących, przy namiotach bowiem przez cały czas zabawy znać było ożywiony ruch.

W parku krakowskim na każdym kroku widać dbałość właścicieli o uczynienie zadość wymaganiom publiczności w wielu kierunkach. Obok różnorodnych zabaw dla dzieci, piękne okazy zwierząt i ptaków budzą powszechną ciekawość. Przed klatkami zatrzymują się gromadki osób, a bardzo rozsądnem jest zarządzenie, wzbraniające drażnienia w niewoli zostających stworzeń.

W ogrodzie strzeleckim jednocześnie odbywał się koncert, na którym obecni byli zwykli goście, stale uczęszczający do tego najbliższego środka miasta, a w bieżącym roku bardzo pięknie i z dbałością o porządek utrzymywanego ogrodu.

Majówka Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" zwabiła znów na Bielany liczne rodziny, a tam podobno najlepiej się bawiono, w pięknym lasku bowiem użyć można było prawdziwie świeżego powietrza, czego ogród krakowski po tylu dniach po-

smuky i wobec zebranego tłumu publiczności gościnu swoim dać nie mógł.

Wielki pożar. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu po raz czwarty już donosić nam przychodzi o nieszczęściach, jakim podlegają wskutek pożaru miasteczka biednego naszego kraju. Dziś w nocy otrzymaliśmy następujący telegram:

„Miasto Podhajce całe spalone. Kilka tysięcy ludzi bez dachu i chleba. Proszę o pomoc przez zarządzenie składek. Borowski, burmistrz."

Szczegółów katastrofy nie posiadamy jeszcze, z największym żalem ważkie zamieszczamy powyższą wiadomość. Podhajce bowiem, jedno z najpiękniejszych i najlepiej zagospodarowanych miasteczek wschodniej Galicyi, odznaczało się zawsze gorącym, czynnym i bezinteresownym udziałem w każdej dobrej sprawie publicznej. Pomoc dla ludności zarówno polskiej jak i ruskiej jest naszym patryotycznym obowiązkiem, dlatego też zachęcając do najrychlejszego bodaj, byle hojnego datku, oświadczamy, iż chętnie na ten cel składki przyjmować będziemy.

Z prywatnego źródła komunikują nam odebraną w Krakowie wczoraj popołudniu następującą telegraficzną wiadomość: „Podhajce w płomieniach; trzy czwarte miasta spalone. Bełżec, przyjaciel, Holendry, folwark z gorzelnią spalone. Część od rynku do szpitala ocalała. Cerkiew spaliła się." (Zobacz telegramy).

Bilety na koncert jubileuszowy Oskara Kolberga, zapowiedzianego na piątek 31 b. m., nabywać można w księgarniach: pp. Friedleina, Gebethnera i Wolffa i Krzyżanowskiego, — zaś w dniu koncertu, który się odbędzie w sali Towarzystwa strzeleckiego, od godziny 6 wieczorem przy kasie.

Prof. Werner, który niedawno z tak nieuzasadnionemi zarzutami przeciw gimnazyom galicyjskim wystąpił, nie należał sam do biegłych germanistów. Pomimo bowiem protekcyi swojego prof. Tomaszka, przepadł swojego czasu przy rygorosum z niemieckiego języka, zdając takowe w Wiedniu. Nie dziwmy się, iż tak gorąco wszystkim świadectwem nauczycieli tego przedmiotu. *Experto crede Roberto!*

W sprawie ścieżki na Wolę Justowską, zagrodzonej, jak donosiliśmy, przez właścicieli, którymi są zakonnice św. Norberta, gmina m. Krakowa poleciła syndykowi drowi Hajdukiewiczowi wniesienie skargi prowizoryjnej. Dowiadujemy się, iż jednocześnie wojskowość wniesie skargę na samowolne postępowanie zarządu klasztoru przez prokuratoryę skarbu, a do skargi tej przyłączają się gminy Zwierzyńca i Olszanica.

Z teatru. Po raz ostatni w bieżącym sezonie wystąpi jutro we wtorek p. Gustaw Fiszer. Program wieczoru obiecuje może nawet najmniej skłonnych do śmiechu.

We środę na dochód ciężką złożonej chorobą wdowy po ś. p. Aleksandrze Podwyszyńskim odbędzie się przedstawienie, w którem obok artystów i artystek teatru krakowskiego wystąpią i amatorowie z cięższej wokalnej. Publiczność nasza, pomna zasług ś. p. Podwyszyńskiego, niezawodnie licznie pospieszy do teatru, aby dopomódz osieroconej rodzinie zmarłego.

W sobotę wieczorem wobec niezbyt licznie zebranych słuchaczów przedstawiono powieść Adolfa Delpita, komedyę pod tytułem „Syn Koralii". Wielce drastyczna treść sztuki: małżeństwo syna głośnej kurtyzany z panienką z uczciwego mieszczańskiego domu, bywaniu i przeciwnościach ... Delpit romans swój wcześniej napisał, a sztuka jego bardzo długo czekała na wystawienie jej w naszym teatrze — wystawienie, trzeba dodać, ani potrzebne, ani pożądane. Pewna ociężałość akcyi i prymitywność faktury przy dość lichym polskim przekładzie, wywoływać musiała pytania, dlaczego mianowicie dobyto sztukę z pyłu biblioteki. Usprawiedliwia się to schyłkiem sezonu i przeświadczeniem, iż nawet na nacyliało wobec tropikalnego upału nie podążylibyśmy licznie bez jakiejś atrakcyjnej gościnnie występującej siły. Wszystko na świecie powszednieje i z tem liczyć się trzeba; artyści nasi więc, chociażby grali najlepiej, nie mogą ściągnąć do teatru wśród upałów tej publiczności, która zimą częstem bywaniem na widowiskach wszechstronnie prawie poznała ich talenta i zdolności.

Komedya „Syn Koralii" graną była wcale nie źle. Miłą niespodzianką była w niej gra p. Sułkowskiej w roli z rodzaju rzadko grywanego przez tę artystkę. Z mężczyzn trudną rolę tytułową odegrał p. Konopka z przejęciem i zapałem, zawsze dobrze usposabiającym dla młodego tego i pracowitego artysty. W innych rolach wystąpili z powodzeniem pp. Kałużniacka, Winiarska, Rygier, Werner, Stępowski i Solski.

Brak ławek na plantacyach daje się coraz bardziej uczuwać, wskutek tego, że służące jak również i inne indywidua, nie upominane przez stróżów plantacyjnych, rozsiadają się w każdem miejscu samowolnie nie zważając bynajmniej na resztę publiczności. Są przecież wyznaczone na ten cel koła, gdzie piastunki nie towarzyszące rodzicom, lecz pilnujące same dzieci, mają się zatrzymywać, gdzie i dzieciom swobodniej się bawić i publiczności nie zawadzają. Zwracamy na tę okoliczność uwagę pp. gospodarzy plantacyjnych, jak również upraszamy o postawienie paru, chociaż już nie tak kosztownych ławek, w przedłużonej ulicy Lubicz za ogrodem strzeleckim, przy placu Aryańskim i przy drodze, prowadzącej na cmentarz, gdzie rzeczywiście licznie uczęszczająca publiczność nie może wcale dla braku ławek spocząć.

Na strażników plantacyjnych często otrzymujemy skargi z powodu zbytecznej energii, okazywanej w prześladowaniu psów nie na plantacyach, lecz na ulicach, plantacye przecinających. Jedna z prenumeratorek naszych donosi znów, iż była świadkiem, jak na drodze przy pałacu biskupim, wiodącej na Zwierzyniec, strażnik niemiłosiernie bił starego niedołężnego psa, a zapytany, dlaczego to czyni, odrzekł, iż bije psa, ażeby ten nie pobiegł wypadkiem na plantacye. W ten sposób strażnicy chyba gotowi będą chodzić po domach i okładać psy kijami, aby je oduczyć od zakazanego biegania po plantacyach. Metoda oryginalna, lecz chyba nigdzie nie praktykowana, aby zwierzę karać za to złe, którego nie popełniło.

Serenada na plantacyach. Jutro we wtorek przed godziną 10 wieczorem, skoro już ustanie ruch wozów, chór amatorów wykona serenadę majową przed pomnikiem Straszewskiego.

Zmarli. Anna z Endersów Zieleniewska, obywatelka m. Krakowa, wdowa po ś. p. Ludwiku Zieleniewskim, zasłużonym przemysłowcu, zmarła w Krakowie w 68 roku życia. Cichy żywot zmarłej zbiegł w pracy dla licznej rodziny, która zarówno jak i szerokie grono przyjaciół i znajomych z największym żalem wieść o zgonie przyjęła. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 5 po południu z domu Nr. 31 przy ulicy św. Marka.

Zapomogi. Prezydent dr. Szlachtowski udzielił zapomogi z odsetek od fundacyi Banku hipotecznego we Lwowie dla rzemieślników krakowskich podupadłym rękodzielnikom tutejszym: majstrowi szewskiemu 80 złr. i majstrowi krawieckiemu 70 złr.

Regulacya Wisły. Część robót regulacyjnych na Wiśle w sekcyi pierwszej t. j. od krakowskiego mostu kolejowego przez powiat wielicki, Niepołomice i powiat bocheński aż do Niedar oddano w przedsiębiorstwo p. Karolowi Sosnowskiemu, resztę zaś t. j. od Niedar do Górki w powiecie brzeskim przedsiębiercom pp. Uderskiemu i Dobie Kleinem.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 28 b. m. na ulicy Sławkowskiej z przecz. mm.

Lwów, 24 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął prezydent p. Mochnacki oddaniem czci pamięci zmarłego w Paryżu hr. Alfreda Potockiego. Przemówienie swoje zakończył prezydent następującemi słowy: „Zbyt żywą jest w sercu pamięć działalności ś. p. Potockiego, aby każdy z nas z wdzięcznością i uznaniem o niej nie wspominał. Dlatego też sądzę, że będę tłumaczem uczuć całej Rady, jeżeli wniosę, aby Rada dała wyraz swym uczuciom wdzięczności i żalu po stracie ś. p. Potockiego przez zanotowanie słów niniejszych w protokole dzisiejszego posiedzenia i przez wysłanie swych delegatów na pogrzeb ś. p. Potockiego do Łańcuta." Radni stojąc wysłuchali słów prezydenta i powzięli żądaną uchwałę.

Obowiązki sekretarza prezydyum magistratu m. Lwowa i Rady miejskiej objął przedstawiony przez prezydenta p. Jakubowski. P. radcy Łukasowi, przez lat 6 pełniącemu te obowiązki, obecnie szefowi wydziału szkolnego, uchwaliła Rada wyrazić uznanie. Prezydent udzielał dalej odpowiedi na interpelacye wniesione na poprzedniem posiedzeniu przez dra Zgórskiego co do złego światła, w jakiem inspektor przemysłowy przedstawił magistrat lwowski, jako władzę przemysłową. Inspektor twierdzi, iż magistrat ignoruje jego żądania i nie spełnia swoich obowiązków co do zakładów przemysłowych. Prezydent oświadczył, iż zarzuty te są bezpodstawne, nadto, iż inspektor stawia takie żądania, których ani magistrat, ani interesowani przemysłowcy w żaden sposób wykonać nie byliby w stanie. Kilka tylko faktów opowiedzianych przez prezydenta jaskrawo rzecz ilustrują. Wskutek narzekań inspektora na nieład i brud w piekarniach lwowskich, odbyła się z ramienia magistratu rewizya wszystkich 14 piekarń i wszędzie znaleziono wzorową czystość, w dwóch tylko drobne nieporządki natychmiast usunięto.

W fabryce tektur asfaltowych zatrudniającej parn robotników polecił inspektor urządzenie dla nich łaźni parowej. Żądanie to nietylko niewykonalnem, lecz wprost śmiesznem się okazało. I jeszcze w sprawie przeniesienia destylarni niejakiego Wohlfarta z Cetnerówki na Siechów postawił inspektor właścicielowi takie warunki, iż Wohlfart oświadczył, że cały znaczny jego majątek nie wystarczyłby na uwzględnienie życzeń inspektora. Z ogólniejszego znaczenia spraw zasługuje jeszcze na zaznaczenie zapewnienie prezydenta o wspólnej akcyi z Wydziałem krajowym w sprawie założenia w mieście składów zbożowych oraz pozostawiona na razie bez odpowiedzi interpelacya dra Stebelskiego, wniesiona do nieobecnego na posiedzeniu delegata Rady do komisyi teatralnej dra Radziszewskiego w sprawie artystów sceny lwowskiej, zaangażowanych do Krakowa. Interpelacya ta brzmiała: Czy wiadomo delegatowi komisyi teatralnej, że teatr lwowski utraci wkrótce najznakomitsze swe siły artystyczne, które przenoszą się na scenę krakowską i czy w tej sprawie poczynił u dyrekcyi teatru przedstawienia i kroki zapobiegające tej smutnej ewentualności, że scena lwowska będzie pozbawioną najsympatyczniejszych artystów?

W Zakopanem uorganizowała się już ochotnicza straż pożarna i liczy dotąd 32 członków. Przewodniczącym jest aptekarz tamtejszy p. Tabeau, naczelnikiem p. Sieczka.

Z Torunia. Flisacy, spławiający drzewo Wisłą do Gdańska, wracają zwykle — jak pisze *Gazeta Toruńska* — przez Królestwo Polskie do Galicyi. Ze strony władz rosyjskich nie stawiano im dotąd żadnych przeszkód. Przed paru tygodniami jednak, gdy kilku flisaków przybyło na komorę w Aleksandrowie, nie chciano ich przepuścić i oświadczono im, że powinni się w nowe paszporty zaopatrzyć. Flisacy chcąc nie chcąc musieli się cofnąć, przez co ponieśli nietylko straty materyalne, ale i na czasie. Gdy flisacy, znajdujący się jeszcze na tratwach za kordonem, o tem się dowiedzieli, oświadczyli, że do Prus nie przejadą, skutkiem czego powstała ogromna stagnacya w ekspedyowaniu drzewa. Dopiero za wstawieniem się konsulów niemieckiego i austryackiego i po ożywionej korespondencyi telegraficznej zniosły władze rosyjskie owo obostrzenie.

Najmniejsza gazeta na świecie wychodzi w Gaudalajaza w Meksyku p. t. *Telegram*. Formatu w 4 ce, 5 cali długości, a 3½ szerokości, zawiera ona mimo to wszystkie wiadomości. Za *motto* służy jej: „Mało słomy, dużo ziarna." Szczęśliwi Meksykanie!

Ze Stowarzyszeń.

= Walne zgromadzenie Stowarzyszenia pogrzebowego urzędników magistratu odbyło się wczoraj w sali radnej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Schmidta. Stowarzyszenie liczy obecnie 70 członków, majątek wynosi 1683 złr. 69½ ct., z tego jest na pożyczkach między członkami 1.364 złr. Premij pośmiertnych za zmarłych członków i osoby do ich rodzin przynależnych wypłacono w r. 1888 706 złr. 24 ct.

Dotychczasowy wydział z prezesem drem Schmidtem i wiceprezesem p. Zawiłowskim zatwierdzono przez aklamacyę. Wybrano ankietę do ułożenia projektu rozszerzenia działalności Stowarzyszenia.

Z Paryża donoszą, iż ukonstytował się zarząd świeżo utworzonej „*Biblioteque internationale des oeuvres de femmes*". W poczet założycielek zapisaną została panna Wolska, do komitetu patronek należą między przedstawicielkami wszystkich narodowości księżniczka Jabłonowska, hrabina Kwilecka, Helena Modrzejewska, hr. Bałowska, Luceńska (z Warszawy) i Zaleska z Paryża.

= Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie powziął uchwałę wezwania wszystkich dłużników, którzy zobowiązań względem tegoż należycie nie dopełniają, do jak najrychlejszego wyrównania rachunków, lub ewentualnego porozumienia się. Gdyby niniejsza odezwa do 10 czerwca br. nie odniosła żądanego skutku, wydział wezwie imiennie do uiszczenia się, wymieniając stanowisko dłużnika. *Oller Juliusz*, przewodniczący komisyi dłużniczej, *Klimonda Józef* sekretarz.

Zapiski policyjne. Dziś rano przytrzymała straż policyjna Jakóba Grünfelda z Bukaresztu, który uprowadzał z sobą do Ameryki Rosę Kremer, 18 lat liczącą, młodą i przystojną dziewczynę, łudząc ją tylko obietnicami błogiego życia w Ameryce. Uprowadzona przybywszy do Krakowa i mając już dość przyjemności w drodze z Grünfeldem narobiła tu krzyku, a wskutek tego uwolniła ją policya od uprowadzenia, zwłaszcza, iż wszystkie rzeczy zabrał jej był Grünfeld i w ten sposób uwoził ją coraz dalej ku Ameryce. Grünfelda oddano jako podejrzanego kuplera do sądu krajowego karnego.

Dziś rano zarządziła tutejsza policya obławę za włóczęgami i próżniakami i przyaresztowała 80 osób, z których zaraz oddano 8 dotkniętych chorobami zaraźliwemi do szpitala.

Składki. Pracujący w Drukarni Związkowej złożyl w Administracyi *Nowej Reformy* na pogorzelców w Podhajcu 2 złr. 10 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 maja: Pożegnalny występ Gustawa Fiszera. Program nowy podają afisze.

W środę 29 maja: Na dochód ciężką chorobą złożonej wdowy po artyście dramatycznym: Po raz pierwszy „Na przystanku", komedya w 1 akcie z francuskiego przez Czesława Pieniążka. „Przysięga Horacego". komedya w 1 akcie z francuskiego przez Henryka Murger. Podwójny kwartet złożony z pp. amatorów. „El mole rahim" wiersz Gomulickiego wygłosi p. Rygier. Zakończy „Wigilia św. Andrzeja", obraz sceniczny ze śpiewami w 1 akcie Fr. Domnika.

W czwartek 30 maja: Po raz 112-ty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Dział ekonomiczny.

Pożyczka propinacyjna. W sobotę w południe odbyło się w namiestnictwie pod przewodnictwem namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, posiedzenie w sprawie sfinansowania pożyczki propinacyjnej. Na posiedzeniu tem byli obecni pp.: Stanisław Gniewosz, Wincenty Gnoiński, starosta Jegerman, dr. Gustaw Romer, dr. Józef Wereszczyński, radca wyższego sądu kr. Barański i dyrektor dr. Marchwicki, jako zastępca hr. Stan. Badeniego.

O godzinie 1 w południe otworzono kopertę, w której wymieniony był kurs minimalny, poniżej którego żadna oferta nie miała być uwzględnioną. Kurs minimalny oznaczony był na 88 złr.

Do rozprawy ofertowej nie stanął wcale *Unionbank*. Złożyli oferty tylko *Creditanstalt* wiedeński, zastępywany przez p. Posnera, dyrektora tutejszej filii Banku kredytowego dla handlu i przemysłu, ofiarując po kursie 87 złr. 25 ct., oraz *Länderbank* wiedeński, zastępywany przez dyrektora, p. Rosenfelda, ofiarując po kursie 88 złr. 32½ ct. Oferta Länderbanku została zatem przyjętą. Länderbank zawarł natychmiast układ z Bankiem krajowym, oddając temuż reprezentacyę całego interesu w Galicyi.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 27 maja. Dzisiaj wybuchł tutaj groźny pożar w browarze Lilienfelda. Dzięki energicznemu ratunkowi skończyło się na tem, że spłonęły dachy na dwóch lodowniach.

Podhajce, 27 maja. (Godzina 9 minut 20.) Skonstatowano dotąd iż spaliło się 600 domów; szkodę obliczają na milion złr. Dotąd wydobyto z pod gruzów 12 trupów. (Zob. „*Kronikę*".)

Kladno, 27 maja. Właściciele kopalń godzą się na podwyższenie górnikom płacy, lecz nie chcą przystać na 8-godzinną pracę. Bezrobocie skutkiem tego trwa dalej.

Wiedeń, 27 maja. Książę Jerzy Czartoryski, poseł do Rady państwa, przyjmowany był dzisiaj przez cesarza na osobnej audyencyi.

Berlin, 27 maja. Król Humbert wraz z synem odjechali stąd wczoraj wieczór. Pożegnanie z cesarzem było bardzo serdeczne; cesarz podał dwukrotnie rękę Crispiemu. Licznie zgromadzona publiczność żegnała odjeżdżających grzmiącemi okrzykami.

Belgrad, 27 maja. Tłum usiłował tu rozproszyć zgromadzenie stronnictwa postępowego, skutkiem czego wszczęła się bójka pomiędzy ludem a żandarmeryą. Żandarmerya obrzucana kamieniami, użyła broni palnej i raniła wiele osób. Jeden z członków stronnictwa postępowego napadnięty, zabił, broniąc się, żandarma i ucznia gimnazyalnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

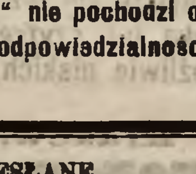
Kraków, dnia 27 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735,8 mm	735,4 mm	735,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,1	+17°,0	+26°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	68%	74%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	5	10	9

Uwagi: Barometr bez zmiany przy lekkich południowo-wschodnich wiatrach i wysokiej temperaturze. Stan nieba pozostanie zmienny, od czasu do czasu deszcz, miejscami z burzą.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

C. k. uprzyw. Cesarza  kolej Północna Ferdynanda.

Dnia 1 czerwca r. b. zostają otwarte:

1) Kolej lokalna Hotzendorf-Neutitschein (K. P. C. F.) z przystankiem i miejscem składowem Murk, z przystankami Stranik, Hotzendorf i Blauendorf i ze stacyą Neutitschein (K. P. C. F);

2) pomiędzy stacyami Gnojniki i Ropice przystanek „Trzyciesz" (str. Nr. 2) dla transportu osób i pakunku;

3) pomiędzy stacyami Kozy i Kenty przystanek „Podlasy" (Str. N. 4) dla transportu osób i pakunku;

4) przystanek Dittmansdorf, położony pomiędzy stacyami Bogumin i Piotrowice, urządza się jako przystanek i miejsce składowe, w którem nadawanie i odbiór towarów w ładunkach całowagonowych uskuteczniane być może.

W dniu tym zaprowadza się nowy rozkład jazdy na wszystkich liniach kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i kolei Ostrawsko-Friedlandzkiej, który obejmuje niżej wymienione ważniejsze zmiany.

Na linii Marchegg — Gänserndorf będą kursować z wagonami I kl. pociągi Orient. kuryerskie N. 501, odjazd Gänserndorf do Marchegg w każdy wtorek i sobotę o god. 9 min. 35 w nocy i N. 502, odjazd z Marchegg do Gänserndorf w każdy wtorek i piątek o g. 2 m. 18 po południu.

Pomiędzy Bernem i Saits zaprowadzone zostają na próbę pociągi osobowe z wagonami II i III kl. N. 834, odjazd z Berna o g. 12 w południe, przyjazd do Saitz o g. 2 po południu i N. 833, odjazd z Saitz o g. 2 m. 22 po poł., przyjazd do Berna o g. 4 m. 32 po poł.

Na linii Przerów-Ołomuniec odchodzić będzie pociąg osobowy N. 1117 z Przerowa do Ołomuńca zamiast o g. 3 m. 15, już o god. 2 m. 9 w nocy.

Na linii Dziedzice-Bielsk-Żywiec-Zabłocie, kursować będą zamiast pociągów mięszanych, pociągi osobowe.

Nadto na linii Dziedzice-Bielsk przez zaprowadzenie pociągów osobowych N. 1323 i 1324 dla połączeń z pociągami kuryerskiemi N. 3 i 4 pomiędzy Wiedniem i Krakowem kursującemi, nastąpi powiększenie ilości pociągów.

Na linii Kojetein-Bielsk będzie mieć miejsce pospieszniejsza jazda, a na linii Heullein-Bistritz N. 16 i Friedek Mistek-Cieszyn-Bielsk także powiększenie ilości pociągów osobowych.

Pociągi osobowe nowo zaprowadzone kursować będą jak następuje:

pociąg osobowy N. 2219, odjazd z Friedek-Mistek o g. 12 m. 32 po południu i przyjazd do Bielska o g. 3 m. 59 po poł.;

pociąg osobowy N. 2222, odchodzi z Cieszyna o g. 10 m. 50 przed poł. i przychodzi do Friedek-Mistek o g. 12 m. 4 po poł.;

pociąg osobowy N. 2224 odchodzi z Bielska o g. 9 m. 40 przed poł. i przychodzi do Cieszyna o g. 11 m. 43 przed poł.;

pociąg osobowy N. 2229, będzie odchodzić z Kromieryża zamiast o g. 7 m. 30, dopiero o g. 7 m. 35 wieczór, a z Hullein o god. 8 m. 20 wieczór i przychodzi do Bistritz z H. o g. 9 m. 19 w nocy;

pociąg osobowy N. 2230, odchodzi z Bistritz N. 16 o g. 5 m. 40 rano i przychodzi do Hullein o g. 6 min. 30 rano, a do Kromieryża zamiast o g. 7 m. 21, już o g. 7 m. 08 rano.

Na kolei lokalnej Weisskirchen-Wsetin kursować będą pociągi mięszane jak następuje:

odjazd z Weisskirchen do Wsetin o g. 5 m. 26 rano, o g. 12 m. 45 po południu, o g. 4 m. 30 po poł.;

odjazd z Wsetin do Weisskirchen o g. 5. m. 40 rano, o g. 9 m. 40 przed poł. i o g. 5 m. 03 po poł.

Zniesione zostają pociągi spacerowe, kursujące w zeszłorocznej porze letniej w dniach świątecznych i niedzielnych: N. 2639, odjazd z Wsetin do Weisskirchen o g. 12 m. 05 w południe i N. 2640, odjazd z Weisskirchen do Wsetin o g. 7 m. 45 wieczór.

Pociągi mięszane na kolei lokalnej Goleszów-Ustroń, kursować będą jak następuje:

odjazd z Goleszowa do Ustronia o g. 7 m. 30 rano, o g 11 m. 15 przed poł., o g. 2 m. 46 po poł. i o g. 8 m. 55 wieczór;

odjazd z Ustronia do Goleszowa o g. 5. m. 16 rano, o g. 10 m. 10 przed poł., o 2 m. 02 po poł. o 7 m. 15 wieczór.

Na kolei c. k. uprzyw. Ostrawsko-Friedlandskiej odchodzi pociąg osobowy N. 2115 z miasta Ostrawy zamiast o g. 5 m. 28, już o g. 4 m. 50 po poł. i przychodzi do Friedland zamiast o g. 6 m. 42 już o g. 6 m. 04 wieczór.

Pociąg osobowy N. 2118, odchodzi z Friedek-Mistek o g. 7 m. 14 wieczór i przychodzi do M. Ostrawy g. 8 m. 01 wieczór.

Pociąg ten ułatwi podróżnym przesiadającym w Friedek-Mistek, połączenie z Friedland ku m. Ostrawie z pociągiem osobowym N. 2215, (K. P., C. F.), który odchodzi z Friedland o g. 6 m. 48 wieczór i przychodzi do Friedek Mistek o g. 7 M. 08 wieczór.

Pociąg mięszany N. 2116 odchodzi z Friedek-Mistek do m. Ostrawy zamiast o g. 8 m. 38 rano, dopiero o g. 9 m. 04 przed poł.

Bliższe szczegóły są do przejrzenia na opublikowanych nowych rozkładach jazdy i obwieszczeniach kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i kolei Ostrawsko-Friedlandskiej.

Kursa telegraficzne.

Magistrale wiedeńskie

dnia 27 maja 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	85
Zjednoczony dług w srebrze	86	20
Austryacka renta złota	109	40
5% austryacka renta (marcowa)	100	65
Akcye banku austro-węgierskiego	909	—
Akcye kredytowe	307	75
Londyn	118	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	41½
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	97

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 27/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	125 25	126 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	105 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 24/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 15	106 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 25/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 40
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	87 80	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96 —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 25/5. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 95	86 15
5% „ „ srebrna za złr. 100	86 15	86 35
4% „ „ złota za złr. 100	109 40	109 60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 65	100 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 75	136 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 25	144 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146 25	147 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 75	181 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	180 75	181 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	97 35	97 55
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 75	113 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	143 25	143 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	143 —	143 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	128 —	128 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	105 10	105 60
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 50	89 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	102 75	103 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 80	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 20	101 60
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112 —	112 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 25	187 25
Clary na 40 złr. m. k.	62 50	63 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	26 50	27 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	64 50	65 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20 10	20 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 —	13 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	129 —	129 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 —	113 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 50	308 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317 50	318 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	242 50	243 75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	909 —	910 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	233 25	233 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	408 —	410 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2622 —	2627 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	206 —	206 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	161 50	162 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244 50	245 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	238 50	239 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	114 —	114 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 60	5 62
20-to Frankówki za sztukę	9 39	9 41
20-to Markówki za sztukę	11 56	11 58
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 68	9 67
Funty szterlingi za sztukę	11 80	11 85
Banknoty włoskie za sztukę	46 85	46 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	125 62	125 87